Wielki polski blef



fot. pinterest

Florian Śmieja

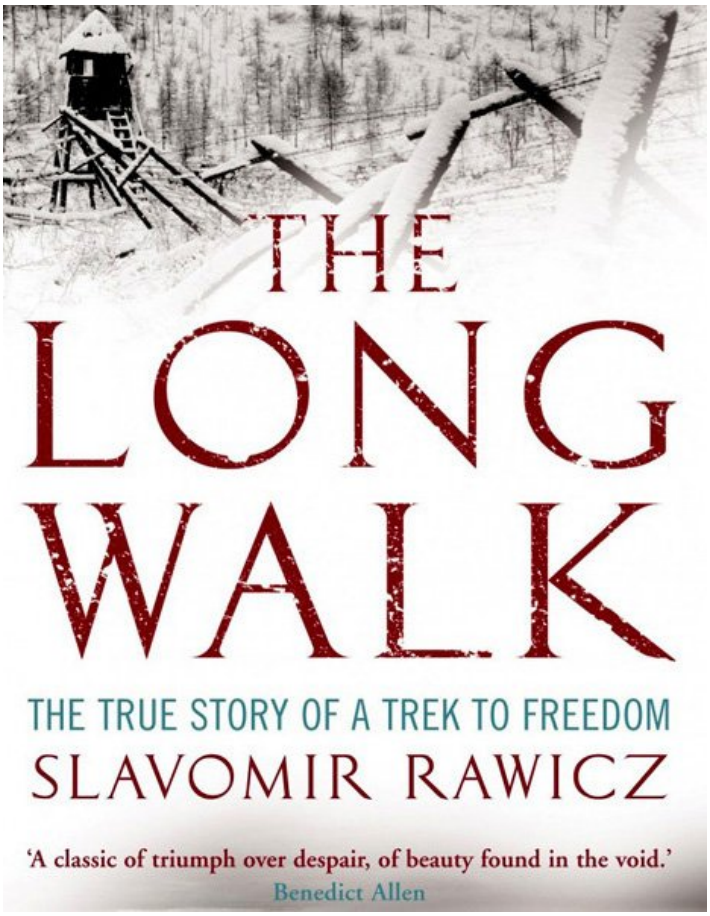
Ponieważ dobrą historyjkę można opowiedzieć wiele razy, ja także to, co wam opowiem, relacjonowałem kilkakrotnie. Lecz za każdym razem jest ona nieco inna, niepewna pamięć jest o niej mniej przekonana, bledną szczegóły i gubią się, choć nie zmienia się aura oraz zdumienie czytelnika i słuchacza.

W latach sześćdziesiątych byłem wykładowcą literatury i języka hiszpańskiego na angielskim uniwersytecie w Nottingham. W tym mieście położonym w środkowej Anglii wychodząca w Londynie gazeta „Dziennik Polski” zorganizowała doroczny w owym okresie wybór Miss Polonii. Jakimś trafem zostałem dokooptowany do jury, które miało wybrać najszykowniejszą Polkę. Zapamiętałem, że w skład pań wchodziła autentyczna angielska lady oraz popularna piosenkarka Renata Bogdańska inaczej mówiąc, generałowa Andersowa. Wśród mężczyzn frapował tajemniczy Sławomir Rawicz, intrygujący bohater głośnej książki „The Long Walk” czyli „Długiego marszu”. Nie mogę sobie darować gapiostwa, tego, że nie przypatrzyłem mu się dokładniej, bym go mógł dzisiaj rzetelnie opisać.

W tamtych latach wywołał on w Wielkiej Brytanii sensację, jako protagonista rewelacyjnego reportażu. Przedstawiono go w nim jako polskiego oficera kawalerii aresztowanego przez Sowietów w listopadzie 1939 roku i skazanego na 25 lat ciężkich robót.

Pociąg z transportem więźniów, wedle tych relacji, jechał trzy miesiące na wschód. Warunki i ciężka zima pochłonęły wiele ofiar. Obóz 303 wedle załączonej do książki mapy, leżał na południowy zachód od Irkucka. Mimo tych ogromnych odległości, Rawicz zaczął myśleć o ucieczce. Wtajemniczył w swój plan kilka osób, Polaka, Litwina, Łotysza, Jugosłowianina i Amerykanina. Puścili się w szaleńczą drogę. Przy jeziorze Bajkalskim dołączyła

do nich Polka, Krystyna. Przekroczyli tory kolei transsyberyjskiej i weszli do Mongolii. Podczas upalnego sierpnia przebyli pustynię Gobi. Tam z wycieńczenia zmarła Krystyna, a po niej, jeden z mężczyzn. Omijali miasta, jedli węże, żeby przeżyć. Droga wiodła rubieżami Chin do Tybetu. Widmowe postacie szukały u Tybetańczyków żywności i schronienia. Przebyli szczyty Himalajów i dotarli do Indii. W szpitalu w okolicy Kalkuty potem powoli wracali do zdrowia.





Rawicz po licznych przesłuchaniach, dostał pozwolenie, by dołączyć do wojska polskiego stacjonującego w Iranie.

Podyktował swoją opowieść dziennikarzowi angielskiemu Ronaldowi Downingowi. Dramatyczny wyczyn wywołał w Wielkiej Brytanii ogromne poruszenie. Książka rozeszła się w półmilionowych nakładach, ukazały się przekłady na dwadzieścia kilka języków. Eksperci od Dalekiego Wschodu nie mogli wyjść ze zdumienia. Nie wierzyli, by grupa więźniów mogła dokonać tak niebywałego wyczynu. W telewizyjnych i radiowych spotkaniach z Rawiczem bez końca dyskutowano i kłócono się o szczegóły, kwestionowano i zaprzeczano. Protagonista

usprawiedliwiał się i wikłał w zeznaniach, bronił się, ale wielu sceptyków nie przekonał. Odezwały się liczne głosy niedowiarków, ale książka sprzedawała się znakomicie. Po czasie, kiedy strony nie potrafiły dojść do zgody, empiryczni Anglicy radzili przenieść w bibliotekach książkę z działu „autobiografii" do „beletrystyki".

Bohater epopei zmarł w 2004 roku. Dochodzenia wykazały jednak, że Rawicz wyszedł z wojskiem polskim ze Związku Sowieckiego na zasadzie amnestii w 1942 roku i żadnego rewelacyjnego marszu nie dokonał, a inny Polak, Witold Gliński, ogłosił w maju 2009 roku, że to on był właściwym protagonistą książki.

Niemniej fantazja i tupet Rawicza już w 1955 roku zwróciły uwagę i zainteresowanie na Zachodzie na okryte tajemnicą realia sowieckiego kolosa, o którym wnet potem zaczęły krążyć intrygujące plotki i domysły, aż do jego ostatecznego zdemaskowania i upadku.